Ner 157. Kraków, Wtorek 14 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Hr. Hohenwart.

Kraków 13 lipca.

Przysłowie niemieckie twierdzi, że *Reden ist Silber, Schweigen ist Gold*, zgadzając się w tym względzie ze starszą łacińską maksymą: *si tacuisses philosophus mansisses.* Jednak hr. Hohenwart, czy mówi, czy milczy, zawsze pewnym być może, że wywoła niezadowolenie .. *N. fr. Presse.* W toku rozpraw nad budżetem, które się rozpoczęły 16go czerwca, a skończą się pono za trzy dni, przemawiało bardzo dużo posłów. Nie ubliżając szanownym reprezentantom ludu i uznając chętnie świetność niektórych wygłoszonych mów, nie można jednak zaprzeczyć, że były także mowy co naj mniej zbyteczne.

Hr. Hohenwart nie należy do rzędu tych mężów stanu, którzy się rwą do mówienia bez koniecznej potrzeby. Że jest znakomitym mówcą, to dowiódł w krótkim okresie swych rządów od 6 lutego do października 1871 r., gdy w komisyach i pełnej Izbie bardzo szczęśliwie walczył z takimi demostenesami lewicy, jak Herbst, Giskra, Kaiserfeld i Kuranda, chociaż, jako były namiestnik, na trybunę parlamentarną wstąpił nagle i bez długoletniej wprawy. Dowiódł potem swych niepospolitych zdolności oratorskich w okresie 1873—1878, gdy skupiwszy pod swojem kierownictwem autonomistów niemieckich, południowosłowiańskich i rumuńskich, wespół z Kołem polskiem centralistycznemu gabinetowi ks. Adolfa Auersperga stawiał wytrwałą i poważną, a właśnie dlatego w końcu skuteczną opozycyę parlamentarną.

I w tym jednak okresie hr. Hohenwart jako mówca występował bardzo rzadko, pozwalał mówić drugim, a sam, jak milczący zawsze jenerał Moltke, poświęcał się ważniejszemu zadaniu ustanowienia najodpowiedniejszej taktyki parlamentarnej i utrzymania w solidarności różnorodnych żywiołów swego klubu prawego centrum.

Po r. 1879 zadanie hr. Hohenwarta stało się o wiele trudniejszem. Bo zawsze łatwiej prowadzić stronnictwo parlamentarne do walki, aniżeli utrzymać pewien zastęp ludzi o wyrobionej indywidualności politycznej na drodze wspólnej pracy dodatniej. Jednak hr. Hohenwart tak w komitecie wykonawczym prawicy, jakoteż w swym własnym klubie najpotężniej przyczynił się do utrzymania sojuszu prawicy i jej przyjaznego stosunku do gabinetu pp. Taaffego i Dunajewskiego. Przyczynił się do tego nie świetnemi mowami, elektryzującemi, jak to mówią, Izbę, lecz swem wielkiem doświadczeniem, zaufaniem, jakie sobie zjednał w całym obozie autonomistów i konserwatystów, bystrością w sądzeniu każdoczesnej sytuacyi i w wynalezieniu najodpowiedniejszych środków do zwalczenia wywiązujących się trudności. Wszystkie te zdolności rozwijał prawie wyłącznie *en petit comité* poza kulisami parlamentarnemi. Nie gromił przeciwników w pełnej Izbie — jeżeli się nie mylimy, od r. 1879 do 1891 nie wygłosił więcej jak trzy mowy — ale lewica po każdej swej porażce, po każdym zawodzie doskonale odczuwała, że w znacznej części zawdzięcza go zręcznej taktyce hr. Hohenwarta.

W parlamencie, zwłaszcza w austryackim, gdzie nie współzawodniczą ze sobą same stronnictwa polityczne, lecz po części narody, z natury rzeczy przywódca staje się dyplomatą. Hr. Hohenwart należał zawsze do rzędu tych, o których powiada aforyzm francuski: *Les diplomates ne se fachent pas, ils prennent des notes.* Najgwałtowniejsze zaczepki Herbsta, Plenera lub Carnerego nie wywołały ani drgnięcia na marmurowej twarzy byłego prezesa gabinetu z r. 1871 i nie wywabiły go do namiętnej odpowiedzi na słowa! Za to pocichu przygotowywał odwet, który zwykle dopisywał.

Nienawiść lewicy do hr. Hohenwarta byłaby zatem psychologicznie całkiem uzasadniona, gdyby nie należało pamiętać zawsze o tem, że ostatecznie hr. Hohenwart dążył zawsze do celów godziwych i pożytecznych dla państwa. W sejmie niemieckim ś. p. Dr Windhorst, zajmujący tam *mutatis mutandis* podobną pozycyę, jak w austryackim hr. Hohenwart, cieszył się powszechnem uznaniem, nietylko swych towarzyszy i przyjaciół politycznych, lecz także przeciwników. Nie wątpimy, że także hr. Hohenwartowi wybitni posłowie lewicy nie odmawiają uznania, jakie się mu należy ze względu na charakter i zdolności, jednakże rzecz widoczna, że czują do niego antypatyę, która w organach dziennikarskich lewicy przybrała już wszelkie znamiona idiosynkrazyi niechęci.

Tylko tak tłumaczy się wczorajsza improwizacya *Neue fr. Presse* o hr. Hohenwarcie. Gdyby w rozprawach nad budżetem był zabrał głos, cokolwiekby był powiedział, dzienniki niemieckie byłyby znalazły pretekst do zaczepek i zarzutów. Że nie zabrał głosu, *Neue fr. Presse* wytyka mu jako przestępstwo. Dlaczegóż hr. Hohenwart nic nie powiedział? Oczywiście konkluduje *Neue fr Presse*, ponieważ w klubie jego nurtuje tyle sprzecznych prądów, że hr. Hohenwart nie mógł wygłosić w jego imieniu mowy, na którą byliby się zgodzili wszyscy członkowie klubu konserwatystów.

My niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na trudność utrzymania posłów różnej narodowości, różnych poglądów towarzyskich i politycznych w jednym klubie parlamentarnym. Jeżeli jednak hr. Hohenwart z tego arcytrudnego zadania wywiązywał się zwycięzko od roku 1873, to niema wcale powodu przypuszczać, aby teraz ta sztuka nie miała dopisać. Przeciwnie, pod koniec rozpraw nad budżetem, a właściwie nad ogólną sytuacyą polityczną, skonstatować możemy, że solidarność hohenwartowskiego „klubu konserwatystów“ lepiej dopisała, niż można było się spodziewać na wstępie nowej kadencyi parlamentarnej. Jeżeli zatem na przypuszczenie, że się ten klub niebawem rozpryśnie i „ulotni,“ *Neue fr. Presse* niema innego dowodu, jak ten, że Hohenwart, który prawie nigdy nie zabierał głosu w rozprawach budżetowych, także w ostatnich nie przemawiał, — to nikt nie uwierzy w jej wnioski.

W każdym zaś razie nie może być mniej trafnego środka sprowadzenia owej stałej większości lewicy i Koła polskiego, którą i dziś znowu prekonizuje *Neue fr. Presse*, jak te żółciowe, namiętne i nieprzyzwoite napady na męża stanu, który obok hr. Taaffego i jako minister i jako przywódca parlamentarny zasłużył sobie z pomiędzy niemieckich mężów stanu na wielkie nasze zaufanie i wdzięczność. Dla pewnych kół lewicy 10-lecie od 1880—1890 r. zawsze stanowi nie jeden z okresów normalnego rozwoju stosunków austryackich, lecz zdrożne wykolejenie i dlatego bez wszelkiego skrupułu napadają na najwybitniejszych reprezentantów tego okresu, jak p. Dunajewski i hr. Hohenwart, przebaczając tylko hr. Taaffemu.

My jednak na owe dziesięciolecie nie możemy żadną miarą zapatrywać się z podobnego stanowiska, nie możemy się przyznawać do żadnej niby to winy, lecz przeciwnie z chlubą wspominamy o okresie, w którym Polak jako minister skarbu przywrócił równowagę w budżecie i w którym stało się tak wiele innych dobrych i pożytecznych rzeczy, o których unieważnieniu dziś już nawet najzaciętszy centralista i germanizator na seryo pomyśleć nie może.

To też organa lewicy powinny już stanowczo zaniechać nieweczesnych i obrażających rekryminacyi co do minionego 10-lecia i jego wybitnych reprezentantów parlamentarnych. Bo nowa epoka przy udziale lewicy może być tylko kontynuacyą polityki, inaugurowanej r. 1879, ale nie może, o ile chodzi o nasz udział, stanąć w zasadniczej do niej sprzeczności — aż do proskrypcyi hr. Hohenwarta!

Przegląd polityczny.

Zamieszczona poniżej korespondencya wiedeńska podaje na podstawie dobrej informacyi program przyszłych prac parlamentarnych, uwzględniając obrady Delegacyj wspólnych, oraz Sejmów krajowych. Prace Izby poselskiej w obecnym okresie parlamentarnym zbliżają się ku końcowi. Dziś uchwalony zostanie etat ministerstwa rolnictwa, poczem rozpocznie się dyskusya nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, która w pomyślnym razie jutro się zakończy. We środę odbyłyby się wybory do delegacyj, a we czwartek miałaby Izba załatwić ustawę finansową, oraz wniosek Spensa względem zmiany ustawy o rozdziale kontyngentu spirytusowego.

N. fr. Presse otrzymała z kół członków Koła polskiego następujące pismo: „Nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy doniesienie, jakoby poseł Popowski dlatego nie kandydował w tym roku na reprezentanta Koła polskiego w delegacyach wspólnych, ponieważ brano mu za złe ostatnią jego mowę w Izbie deputowanych przy rozdziale ministerstwa obrony krajowej. Wspomniana mowa posła Popowskiego nie zwracała się bynajmniej, jak dowodzi zresztą stenograficzny protokół z d. 27 czerwca b. r., przeciwko Słowianom, lecz przeciwko panslawistom. Poseł Popowski zaznaczył tylko sprzeczność między pojęciem narodowości a panslawizmem, oraz wykazał szkodliwe panslawizmu konsekwencye. Dlatego też oświadczenia posła Popowskiego nie mógł nikt z Koła polskiego brać mu za złe, tem bardziej, że mówca zwracając się przeciwko „slawizmowi,“ naturalnie miał na myśli tylko panslawizm, posługujący się wygodną pokrywką slawizmu, ażeby pod nią niepostrzeżenie dążyć do urzeczywistnienia celów panslawistycznych. Jeżeli poseł Powski nie został tym razem wysłany do delegacyi, stało się to wyłącznie z zupełnie podrzędnych prywatnych powodów, które nie stoją w najmniejszym związku ani z wewnętrzną, ani z zewnętrzną polityką.“

Obrady komisyi izbowej nad uwolnieniem ambasady rosyjskiej w Wiedniu od opłaty za przeniesienie własności z powodu zakupna nowego pałacu ambasady, odbywały się tajnie w obecności ministra finansów Steinbacha. *Narodni Listy* dowiadują się, że pewien członek komisyi narodowości czeskiej (zapewne Vaszaty) bardzo gorąco przemawiał za uwzględnieniem podania, powoływał się na przykład Rosyi, która niewzywana uwolniła od podobnej należytości poselstwo francuskie w Petersburgu i wyraził wreszcie nadzieję, że komisya, rozstrzygając tę sprawę, nie będzie się kierowała wpływami polityki zagranicznej. Komisya otrzymała podobno wiadomość, że rosyjskie poselstwo udawało się naprzód wprost do ministeryum skarbu o zwolnienie z należytości. Kiedy mu za pośrednictwem urzędu spraw zagranicznych odpowiedziano, że według zasad austryackiej konstytucyi jedynie Rada państwa załatwić może taką sprawę, ambasador telegraficznie zapytał się w Petersburgu, czy może się poddać decyzyi austryackiego parlamentu. Odpowiedź była potwierdzająca. Po długich obradach komisya powzięła postanowienie uczynić wniosek uwolnienia od należytości i starać się, żeby w Izbie uniknąć wszelkiej politycznej dyskusyi. Należytość, o którą chodzi, przenosi sumę 70,000 złr.

W sobotę w południe odbył cesarz Wilhelm w Londynie przegląd właściwej gwardyi zamkowej, która wystąpiła w malowniczych strojach z czasów Henryka VIII, na podwórzu pałacu St. James. Po przeglądzie cesarstwo pojechali do ambasady niemieckiej na śniadanie dla nich wydane, na którem obecny był także markiz Salisbury z żoną i lord skarbu Smith. Cesarz miał na sobie pruski uniform jeneralski. Po śniadaniu przyjmował cesarz deputacyę Niemców, która wręczyła mu adres powitalny. O godzinie 3-ej po południu wraz ze sztabem jeneralnym udał się cesarz na stacyę Victoria, a ztamtąd do Wimbledon Common. Przybycia cesarza oczekiwali ochotnicy i wojsko regularne, ogółem 22,171 żołnierzy pieszych i 1495 jeźdźców. Miasto ozdobione było świątecznie flagami i wieńcami. Obok cesarza jechał książę Walii; za nimi w dwóch powozach jechała cesarzowa z księżną Connaught i księżna Walii z księżną Teck. Rewii przyglądał się milionowy tłum. Potem odbył się obiad w pałacu kryształowym. Wieczorem spalono wspaniałe ognie sztuczne. Dzisiaj ma cesarz udać się do Windsoru dla pożegnania się z królową.

Niedawno temu wolno-konserwatywna *Post* rzuciła się na pruskiego ministra oświaty, hr. Zedlitza, utrzymując, że przez wydanie rozporządzenia o prywatnej nauce języka polskiego sprzeniewierzył się sprawie pruskiej. *Kreuz Ztg* zwraca się teraz przeciwko wywodom *Post* i wykazuje, że minister nie mógł zrobić inaczej. Rozporządzenie to w skutkach swoich może jedynie więcej przynieść korzyść systemowi germanizacyjnemu, niż stan obecny, nienaturalny, niezdrowy i niepożyteczny, według którego dzieci, nieumiejące ani słowa po niemiecku, musiały odrazu w niemieckim języku rozpoczynać nauki. „Przymusem — pisze *Kreuz Ztg* — nie można osiągnąć pożądanych rezultatów, jak tego dowodem Rosya, klasyczna ziemia gwałtów. Warszawa jest jeszcze dzisiaj nawskróś polską, a archjerej chełmski znalazł podczas rewizyi pewnego warszawskiego gimnazyum na pięciuset kilkudziesięciu uczniów tylko dwudziestu mówiących po rosyjsku. Zawezwał ich do siebie i przestrzegał, żeby się nie dali uwieść współczuciom swym Polakom, gdyż łatwo mogliby tym sposobem zostać... Polakami i katolikami. Oto cały rezultat strasznie drakońskich rozporządzeń i ustaw.“ Swoją drogą powtarza *Kreuz Ztg* znany frazes o „wielkopolskiej agitacyi,“ którą zwalczać radzi energicznie.

Temps otrzymał depeszę z Rzymu, według której nuncyusz wiedeński msgr. Galimberti donieść miał Watykanowi drogą telegraficzną, że rząd austryacki wobec twierdzenia dzienników, jakoby traktat trójprzymierza zawierał pewne zastrzeżenia co do przyszłego konklawe, natychmiast pospieszył nuncyuszowi przedłożyć tekst traktatu, żeby wykazać, iż żadnej podobnej klauzuli w traktacie niema. Sekretarz nuncyatury msgr. Tarnassi oświadcza, że wiadomości francuskiego dziennika są z gruntu nieprawdziwe.

Słynny afrykański podróżnik hr. Antonelli, który, jak wiadomo, około połowy kwietnia, nic nie sprawiwszy, wrócił do Włoch z poselstwa od cesarza Etyopii, ogłasza w *Nuova Antologia* obszerne studyum o włoskiej polityce kolonialnej, której, według jego zdania, znacznie zaszkodziła stronniczość i dyletantyzm. Zupełne przywrócenie zgody z Menelikiem jest, zdaniem hr. Antonellego, najgłówniejszem tej polityki zadaniem, dlatego też rząd włoski winien umiarkować swoje żądania, zwłaszcza o ile dotyczą sprawy granicznej. Nader niebezpiecznieby było wdawać się w rokowania z nieprzyjaznymi Menelikowi awanturniczymi kacykami. Co do administracyi i porządku w kolonii, Antonelli oświadcza się za tem, żeby, o ile można, przyciągano żywioł miejscowy i żeby na opłacenie urzędników nie używano więcej, niż przynosi dochód z ceł. Ekonomiczna przyszłość kolonii nad morzem Czerwonem przedstawia się bardzo dobrze, jeżeli tylko zaprowadzony tam zostanie zupełny stan pokojowy; nie można atoli mówić o wyłącznie włoskiej kolonizacyi kraju; musi się ona opierać raczej na krajowcach. Tylko polityka, uwzględniająca równouprawnienie interesów krajowych i włoskich, ma widoki powodzenia. Po przyprowadzeniu do skutku porozumienia z Menelikiem, do utrzymania porządku wystarczy 3,000 ludzi wojska, złożonego z krajowców albo sudańczyków. Należałoby ich rozdzielić w równych częściach w Massawie, Keren i Asmarze. W pierwszej z tych miejscowości byłaby siedziba gubernatora włoskiego, w dwóch innych byliby tylko rezydenci.

Przeciwne zdanie, niż hr. Antonelli, wyraził członek komisyi afrykańskiej, markiz San Giuliano w rozmowie ze współpracownikiem *Capitana Fracassy*, utrzymując, że pewne części posiadłości nad morzem Czerwonem bezwątpienia bardzo są odpowiednie dla emigracyi włoskiej, i jedynie w nadziei, że emigracya z Włoch do Erytrei przybierze większe rozmiary, przemawia markiz za utrzymaniem nadal kolonii.

W Zofii odkryto ponownie spisek przeciwko prezydentowi ministrów Stambułowowi. Zaaresztowano w pobliżu domu ministra trzy podejrzane indywidua; przy rewizyi w prefekturze policyi znaleziono przy nich sztylety i rewolwery, kupione w rumuńskiej miejscowości Oltenica. — W jednym z aresztowanych rozpoznano niejakiego Stepanowa, dezertera, byłego sierżanta w bułgarskiem wojsku. Oprócz tego znaleziono jeszcze u nich paszport, wystawiony na nazwisko Dmitri i znaczną sumę pieniężną w dukatach i austryackich banknotach. Stambułow był osobiście obecny przy pierwszem przesłuchaniu. O przebiegu śledztwa zachowywana jest ścisła tajemnica.

W dobrze poinformowanych kołach w Konstantynopolu twierdzą że po ustąpieniu patryarchy Dyonyzyosa, jako kandydat wystąpi były patryarcha Joachim III. — Dionyzyos ustępuje dobrowolnie, oświadczając, że nie może już dłużej opierać się gwałtownemu naciskowi kierunku radykalnego. Kandydatura Joachima, który musiał ustąpić przed czterema laty dlatego, że chciał politycznie zorganizować prawosławny kościół w Turcyi, jest dosyć znaczącym objawem; będzie ją bowiem prawdopodobnie bardzo popierał rząd rosyjski.

Prześladowanie chrześcian w Chinach jest podobno dziełem tajnych towarzystw, które nietyle przeciwko Europejczykom działalność swoją zwracają, ile raczej usiłują zawikłać rząd chiński w konflikt z jakiemkolwiek zagranicznem mocarstwem, ażeby podczas tego módz z powodzeniem dać hasło do rewolucyi. Dnia 2 lipca depesza z Taniang doniosła, że zburzono w okolicy wszystkie chrześcijańskie kościoły. Europejczycy zamieszkali w Kin-Kiang przesłali całe swoje mienie ruchome do Shangai, ponieważ lękali się dalszych rozruchów z okazyi chińskiego święta nowego roku, które przypadało na dzień 27 maja. Dnia 15 maja wściekły tłum rzucił się na kościoły katolickie w Hochow. Księża zaledwie uszli z życiem. Chińskie wojsko położyło dopiero koniec ekscesom, aresztując siedmnaście osób. W Chingyi pospólstwo napadło na kościół podczas nabożeństwa i zburzyło go doszczętnie. W Shanghai władze wydały rozporządzenie, grożące surowemi karami za wszelkiego rodzaju wykroczenia przeciwko Europejczykom, a zwłaszcza przeciwko misyonarzom. Krążą pogłoski, że ruch antieuropejski rozszerza się po całej dolinie rzeki Yangtse. Były sekretarz poselstwa chińskiego w Londynie, Fung Cee, otrzymał polecenie pomyślnego załatwienia skarg i zażaleń wskutek niedawnych rozruchów w Wuhu, gdzie aresztowano przeszło dwudziestu podżegaczy; jedenastu z nich stracono na rozkaz wicekróla dnia 25 maja. Głowy straconych wysłano do Nankinu i do innych miast, jako odstraszający przykład dla ludu.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 12 lipca.

Według teraźniejszego stanu rzeczy, program przyszłych prac parlamentarnych ma być następujący: w przyszłym tygodniu około 18 b. m., po uchwaleniu przez Izbę poselską budżetu i ustawy finansowej na rok bieżący, Izba zawiesi swoje posiedzenia, a posłowie się zaraz rozjadą; skoro zaś tylko Izba panów przyjmie ten budżet i ustawę finansową — którą to czynność w kilka dni ukończy — będą około 23 t. m. odroczone Izby Rady państwa do jesieni. Z początkiem października mają być zwołane znów obie Izby i ministeryum przedłoży im zaraz projekt budżetu na rok 1892; rząd ma nadzieję, że w ciągu października i listopada, do 8 grudnia, komisya budżetowa a następnie Izba poselska roztrząśnie i uchwali ten projekt budżetu. Czy nadzieja ta nie zawiedzie — przyszłość okaże. Dotychczas komisya budżetowa obradując codziennie, potrzebowała dwa miesiące, Izba najmniej cztery tygodnie czasu do roztrząśnienia i uchwalenia budżetu. Przy każdej ważniejszej pozycyi budżetu, reprezentanci każdego kraju i każdego stronnictwa pragnęli i obowiązani byli przedstawić potrzeby swojego kraju co do tej pozycyi,

---

Sylwetki historyczne z XVII wieku.

Pan Jerzy Wołodyjowski

przez ***Dra Antoniego J.***

(Dokończenie).

Nastąpił smutny dzień 27 sierpnia; oblężeni przekonali się, że miny pod zamkiem lada chwilę wysadzą go w powietrze; ulegając konieczności, wywieszono białą chorągiew; starszyzna zebrała się na naradę w franciszkańskim kościele, Wołodyjowski przybiegł z warowni w chwili, kiedy obierano delegacyę do wezyra, zastał Makowieckiego srodze rozżalonego i protestującego; uspokoił go następnemi uwagami: „Do wieczora — mówił — bok od nowego zamku będzie wyrzucony, pod nami prochy we troje podłożono, gdy się zapalą, mur nas przywali, lub w powietrze wysadzi, poczem Turcy, przejście wolne mając, na miasto się rzucą. Powiadam ci, wszystko skończone, trzeba innego ratunku szukać.“ (Rel. 4. 55).

Więc przeciw poddaniu się nie protestował, bo jakiż inny mógł być ratunek? Przekonawszy się zaś, że do układów przystąpiły strony, udał się na zamek, by piechotę swoją zwieść ze stanowiska, obrał nawet dlatego szaniec wójta Cypryana, część ludzi jego nawet tu się już znajdowała. Makowiecki towarzyszył stolnikowi w tej ostatniej, pokojowej wycieczce, widział jego przygnębienie, boleść w twarzy, krom służby słowo z niego trudno było wydobyć. Spotkali majora Hejkinga, ten im pokazywał podkopy tureckie. (Rel. 4. 55). Rozstali się wrychle, p. Jerzy został, szwagier jego wrócił do miasta, udał się do kamienicy Bobrykiewicza, gdzie zebrana starszyzna czekała w milczeniu na powrót delegatów, wysłanych do obozu tureckiego.

Naraz nastąpił huk straszliwy, jakby wskutek wysadzania baszty — „przez okna izby, dech jakiś gorący wionął i powietrze napełnił,“ z początku myślano, że to Turcy miny podpalili, rozpacz ogarnęła wszystkich, popłoch wszczął się nie do opisania. Starosta z obecnymi w domu Bobrykiewicza wyskoczył na rynek, gdy wtem spotkał ich Wąsowicz, powracał z warowni: „Nasze prochy zapaliły się — zawołał — nie wiedzieć zkąd.“ Jednocześnie delegaci kamienieccy, eskortowani przez janczarów, opuszczali namiot w. wezyra przygnębieni; znajdowali się właśnie w sąsiedztwie niedalekiem zamku, podczas katastrofy, jeden z nich nawet, sędzia Gruszecki, w twarz został raniony odłamkiem kamienia. Wylękli Turcy, przypuszczając zdradę, pociągnęli ze sobą wysłanników znowu do obozu. Przytomność Myśliszewskiego, znajdującego się w orszaku, wiele się przyczyniła do uspokojenia w. wezyra, puścił ich wolno, drogę skierowali przez zamek, choć się doń z trudnością dostać mogli — tamowały im przejście podkopy równolegle wzdłuż murów zamkowych idące, w kształcie olbrzymich nasypów ziemnych, ruiny bramy, wysadzonej podczas ostatniego szturmu i wreszcie bezkształtne masy ogromnych kamieni, następstwo ostatniej katastrofy, której powodu wytłumaczyć sobie nie mogli; ale niepokój i ciekawość dodały im siły, przebyli wreszcie zawady. Na wstępie natknęli się na półżywego szlachcica Markowskiego, leżącego pośród złomów; już odzyskał przytomność, opowiedział więc, że prochy podpalone zostały i gdy „ogień rzuciły, wszystkie działa, które wpośrodku zamku z kartaczami stały, wypaliły odrazu; Wołodyjowski, stojący właśnie konno w dziedzińcu, widząc te ognie, chciał się za wał usunąć, gdy go kartacz lecący w głowę ugodził.“ (Rel. 4. 61). Wstrząśnienie musiało być niezwykłe, jeśli jest prawdą, że w lochach pod zamkiem znajdowało się 200 beczek prochu. (Act. histor. 11. 1060).

Przybiegł i Makowiecki z miasta, trwożny o szwagra, szukał go napróżno, zetknęli się z Myśliszewskim nad trupem stolnika: „cała tylna część głowy była wyrwaną, kości z czaszki i mózgu ani znaku, jedna twarz w całości została“ (Rel. 4, 59). Na rozpacz nie było czasu; wreszcie okropny widok przedstawiała miejscowość, poszarpane ciała ludzkie, rannych pełno, jęki wydobywające się z pod kamieni wypełniały powietrze, przesiąknięte zapachem siarki, pełne drobnego pyłu, przez które z trudnością przedzierały się promienie słoneczne, — powtarzamy, na rozpacz brakło czasu, wobec eskorty tureckiej należało zachować się poważnie, dwaj przyjaciele odnaleźli deskę, złożyli na niej ukochane zwłoki i okoleni garstką podkomendnych ponieśli je do klasztoru franciszkańskiego. W kilka godzin, obok skromnego katafalku klęczała matka i siostra, a stryj ze łzą w oku odmawiał modlitwy za umarłych. Ciało stolnika złożone w grobach kościelnych zostało. Sympatyę jednak wielką posiadać musiał rycerski pułkownik, kiedy nie bacząc na chwilę tragiczną, pogrom powszechny, w którym instynkta zachowawcze biorą górę, a każdy o sobie tylko myśli, nie zapomniano o jego zgonie, bo we wszystkich współczesnych korespondencyach kamienieckich znajdują się wzmianki o nim — Hektorem nazwano w nich stolnika. (Ojcz. sp. 11, 169, 173, 175, Akta histor., rękopis będący w naszem posiadaniu).

Hejkinga naturalnie że nie odszukano, a jego zgon heroiczny, przepiękny, spychano nawet na pobudki nie bardzo godziwe; według biskupa, postąpił tak, bo się bał odpowiedzialności, by go nie karano „za mankamenta w cekhauzie“ (Ojcz. s. 11, 170). Inny świadek naoczny utrzymuje, że podpiwszy dostał się do lochów i z racyi nieostrożności wywołał wybuch; jeszcze inny, że któryś z czeladzi z ogniem wpadł do podziemi, gdzie były prochy złożone, że major z wybuchem nie miał nic wspólnego, i równie, jak stolnik, stał się przypadkową, niewinną ofiarą katastrofy. Jeden tylko komendant lwowski, a kolega zmarłego, należycie ocenił pobudki: „Major Hejking od harmaty, widząc wielki między szlachtą w Kamieńcu nieporządek, i że forty przez nich ginąć muszą, sam się prochami wysadził“. (Oj. s. 11, 175). Spółcześni obojętnie zapatrywali się na rycerski postępek kresowego żołnierza .. czy ludzie tego czasu tak nisko upadli, że nie umieli go należycie ocenić, czy nieszczęścia takim ogromem ich przywaliły, że zapomnieli o obowiązku uczczenia pamięci... bo niczego więcej od nich nie żądał duch tego zabłąkanego rycerza, unoszący się nad rozsypaną w gruzy kresową warownią; spadkobierców po sobie nie zostawił, rodziny nie miał, coby się o uczczenie jego upomnieć mogła i miała prawo.

Pani Krystyna dowiedziała się o zgonie małżonka od Mikołaja Potockiego, razem z jego żoną po uspokojeniu wróciła z Litwy na Wołyń, i tu w Dubnie po raz piąty przyrzekła miłość dozgonną p. Franciszkowi Łukaszowi Dziewanowskiemu, pisarzowi ziemskiemu podolskiemu; żyli ze sobą niedługo, rok, dwa lata najwięcej. Losy tej pani i fortuny po niej pozostałej opowiedzieliśmy już dawniej. (Prawda, 1890 r.).

Po usunięciu zaboru tureckiego, do dóbr po stolniku pozostałych przyszli jego najbliżsi krewni: brat Jakób bezdzietny i siostra Anna Makowiecka; tamten zeszedł ze świata w 1706 roku — ostatni z Wołodyjowskich, bo dziwnym zbiegiem okoliczności w ósmem już pokoleniu, z 15 głów nazwisko to noszących, ośmiu mężczyzn nie zostawiło potomstwa, więc po mieczu ród wygasł; z 7 kobiet dwie umarły w panieńskim stanie, trzy bezdzietne, dwie tylko, Krajewska i wzmiankowana wyżej podstarościna grodzka kamieniecka, tamta stryjeczna, a ta rodzona stolnika przemyskiego, zostawiły po sobie spadkobierców w prostej linii, w ręku też pochodzących od ostatniej, część dóbr po Jerzym Wołodyjowskim do dzisiaj zostaje i archiwum jego familijne skrzętnie się przechowuje.

Tak się zarysowuje w historyi rycerski potomek Kostinków; przyznajemy otwarcie, że nie mieliśmy wcale zamiaru pracować nad jego życiorysem, niczem się niewyróżniającym od innych, bardzo wielu jemu współczesnych; w dokumentach łaskawie nam udzielonych szukaliśmy czego innego, przypadkiem nawiązały się szczegóły powyższe, a że się różnią od tych, jakie podaliśmy w jednem z naszych dawniejszych opowiadań (Zdrada kamieniecka, Ser. VII), więc związaliśmy je w pewną całość — i oto geneza tej drobnej sylwetki.

wypowiedzieć uwagi swoje co do odnośnej gałęzi administracyi. To pozostanie i pozostać powinno. Ale nastąpić powinna ważna reforma, która skrócić może znacznie rozprawy budżetowe. Bardzo wielu mowców zamiast krótko, jasno i treściwie przedłożyć swoje zapatrywania, popisuje się długiemi mowami, w których co chwila odbiega od przedmiotu, lub powtarza rzeczy już wypowiedziane. Najważniejszą sprawę można przedstawić w mowie trwającej kwadrans lub najwięcej pół godziny, jeżeli się ją dobrze zna, przedstawienie jej naprzód obmyśli, uwagi swoje należycie streści i uporządkuje. Tymczasem wielu mowców ma mowy po godzinie i dwie godziny trwające, mowy rozwlekłe i nudne, w których mowca powtarza kilkakrotnie rzeczy przez siebie już wypowiedziane lub odbiega od przedmiotu. Mowy takie zabierają czas, nudzą słuchaczy, a nie osiągają celu. Pod tym względem nastąpić powinna reforma.

Po tych uwagach powracam do dalszego nakreślenia programu prac parlamentarnych.

Podczas jesiennej sesyi Rady państwa, obradować mają równocześnie w październiku i listopadzie delegacye wspólne, które w r. b. zasiadać będą w Wiedniu, gdyż w r. z. obradowały w Peszcie. Około 8 grudnia po uchwaleniu budżetu, mają być odroczone Izby Rady państwa, a zwołane będą sejmy. Sesya sejmów ma trwać przez resztę grudnia, styczeń i luty — poczem znów w końcu lutego zbierze się Rada państwa. Czy w tym programie parlamentarnym teraz nakreślonym, nie nastąpi zmiana — trudno dzisiaj przewidzieć.

Rada państwa.

Sobotnie posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się od odpowiedzi na interpelacye; prócz podanych dokładnie w onegdajszych telegramach odpowiedzi ministra sprawiedliwości na interpelacye: deput. Haasego w sprawie traktatu z Anglią o ochronę praw autorskich i dep. Gessmanna w sprawie konfiskat dzienników antiliberalnych — odpowiedział nadto minister rolnictwa hr. Falkenhayn bardzo wyczerpująco na interpelacyę dep. Kyrle i tow. w sprawie środków ochronnych przeciw spustoszeniom, zrządzonym przez mniszkę w powiatach granicznych austryacko-bawarskich.

Z porządku dziennego Izba przystąpiła do obrad nad projektem rządowym o funduszu melioracyjnym. Komisya budżetowa (spraw. deput. Rutowski, którego z początkiem posiedzenia zastępuje dep. Kozłowski) wnosi podwyższenie tego funduszu z 500,000 na 750,000 złr.

Dep. Formanek uważa to podwyższenie za niedostateczne. Zasiłki z funduszu melioracyjnego, zdaniem jego, nie są sprawiedliwie wydzielane, bo nie odpowiadają ilości podatków opłacanych przez poszczególne kraje koronne. Uzyskanie zasiłków jest niesłychanie utrudnione przez zawiły aparat biurokratyczny i uciążliwy tok instancyj. W szczególności Czechy są zawsze pokrzywdzone nietylko przy rozdziale funduszu melioracyjnego, ale i wogóle pod względem ekonomicznym. Dlatego też żądają autonomii i samorządu. (Oklaski z ław młodoczeskich).

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn stwierdza, że nikt nie sprzeciwia się podwyższeniu funduszu melioracyjnego. Zażalenia dep. Formanka nie są usprawiedliwione. Przedewszystkiem wychodzą one z mylnego założenia, bo nie ilość opłacanych przez kraj koronny podatków, ale potrzeba rzeczywista pewnego kraju musi być decydującą przy rozdziale zasiłków. Inaczej ni które kraje byłyby systematycznie pomijane. O krzywdzeniu ekonomicznem Czech niepodobna mówić, skoro w kraju tym obniżono podatek gruntowy w chwili, gdy go gdzieindziej podwyższono (bardzo słusznie!). Żale na przewlekłość postępowania przy uzyskaniu zasiłków są nieuzasadnione. Prawda, że Czechy w ostatnich latach nie wiele otrzymały pomocy z funduszu melioracyjnego, ale nie rządu w tem wina; powodem jest brak projektów opracowanych nadesłanych z Czech, a gdy niema projektów, rząd nie może czynić wniosków i żądać uchwalania ustaw. Z drugiej znów strony Czechy otrzymały liczne i wielkie linie kolejowe. Mowca uprasza o przyjęcie przedłożenia (brawo! brawo!).

Dep. Adamek polemizuje z wywodami ministra w sprawie ciężaru podatku gruntowego w Czechach, który jest — zdaniem jego — znaczny. Mówca zresztą jest zasadniczym przeciwnikiem państwowego funduszu melioracyjnego. Tylko przez utworzenie krajowych funduszów melioracyjnych można sprawiedliwie zaspokajać potrzeby krajów koronnych. To też Czechy chciałyby raz nie zasiłków państwowych, ale zupełnej na tem polu autonomii. Póki tego niema, trzeba oczywiście stawiać żądania do państwowego funduszu melioracyjnego; życzyć jednak należy, żeby jaknajrychlej rozpadł się on na fundusze krajowe. (Oklaski z ław Młodoczechów).

Na wniosek dep. Kluna zamknięto dyskusyę.

Po przemówieniu referenta dep. Rutowskiego przyjęto projekt w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem Izba przystępuje do dalszych obrad nad budżetem, a mianowicie nad etatem ministerstwem rolnictwa (rozdział 28, tytuły 1 do 7 „Nakłady państwowe" i rozdział 29, tytuł 1 i 2 „leśnictwo, domeny i górnictwo."). Łącznie z tytułem 3 rozdz. 28, znajduje się na porządku dziennym sprawozdanie komisyi budżetowej o zaliczkach z funduszu melioracyjnego na rok bieżący, wreszcie rezolucya tejże komisyi o polepszeniu doli urzędników leśnictwa i straży leśnej.

W dyskusyi zabiera głos dep. Morre i przytacza cały szereg przyczyn głębokiego upadku stanu włościańskiego. Naprzód przyczyny wewnętrzne: usiłowanie chłopa, aby życie swe uczynić o ile możności, podobnem do życia miejskiego. Na zewnątrz, od r. 1848 upadek jest widoczny: strasznie wzrastający brak bydła, brak państwowej asekuracyi; dalej uciążliwości ze strony państwa: ciężar podatkowy, wysokie należytości skarbowe od przeniesienia własności, twarde postępowanie władz skarbowych przy egzekucyach podatkowych, ogromne ciężary gmin na rzecz ubogich, fatalne unormowanie kwestyi przynależności — oto powody ruiny materyalnej. Wyzyskiwanie przez pośredników handlowych jest również przyczyną dotkliwej nędzy. Obowiązkiem państwa jest dopomódz włościaństwu przez stałe oznaczenie ceny za zakupione przez się zboża tak, jak to się dzieje przy remontach. Nie należy też protegować sportu, bo wyścigi nie pomogą chłopu, a zwierzyna niszczy mu plon. Państwo winno ratować stan włościański, który jest najpotężniejszą ochroną w walce z socyalną demokracyą. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Dep. Povse pragnie energiczniejszego popierania regulacyi rzek i nawodnienia w Krainie, zdrenowania bagna lublańskiego, poparcia kultury wina i drzew owocowych w Krainie. Państwo za mało czyni dla podniesienia chowu bydła: Kraina jest przykładem, jak potężnie w tym kierunku działają subwencye państwowe, za które mowca ministrowi dziękuje imieniem kraju. Ale i w innych prowincyach trzeba podnosić chów bydła, aby skutecznie walczyć z konkurencyą amerykańską i australską. Mowca wyraża nadzieję, że minister rozwinie błogą w tym względzie działalność. (Oklaski w prawem centrum).

Dep. Tekly sądzi, że ustawodawstwo leśnicze należy oddać krajom. Co się tyczy upadku włościaństwa wskutek zamorskiej konkurencyi, to przedewszystkiem pomódz tu może reforma podatkowa i odstąpienie wynikłych z niej nadwyżek krajom koronnym. Podatek giełdowy jest również konieczny. Jaknajprędzej należy dążyć do obniżenia ceł wchodowych niemieckich. Dla Czech żąda mowca stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej, czeskiej akademii rolniczej, dalej popierania uprawy tytoniu także i w Czechach, i hodowli drzew owocowych przez wyznaczenie nagród państwowych. (Oklaski z ław młodoczeskich).

Dep. Bauer domaga się również podniesienia stanu włościańskiego przez reformę podatkową, uregulowanie prawa swojszczyzny, zaopatrywanie ubogich, rozumną politykę cłową i handlową, tudzież przez melioracyę najwszechstronniejszą. Należałoby w tym celu zwołać ankietę rolniczą. (Oklaski z lewicy).

Dep. Troll zaznacza konieczność regulacyi rzek, zalesienie okolic górskich i piaszczystych i ochronę lasów przed niszczeniem ich przez fabryki. (Oklaski).

Dep. hr. Hompesch przedstawia potrzebę regulacyi rzek galicyjskich. Trzeba też już teraz zarządzić środki ochronne przed mniszką. Mowca poleca Galicyę pamięci i opiece ministra. (Oklaski).

Dep. Muth sądzi, że należałoby proponowane obniżenie podatków dla ostatnich klas podatkujących drobnych przemysłowców, zastosować i do rolników. Państwo nie występuje skutecznie przeciw kartelom zbożowym i przeciw wyzyskiwaniu chłopa przez handlarzy zboża. Wreszcie zaznacza mowca potrzebę poparcia produkcyi wina i owoców. (Oklaski).

Dep. bar. Rolsberg pragnie popierania asocyacyi rolniczej w gminach i podniesienia naukowego poziomu rolników, wskazuje potrzebę drenowania na wielką skalę, podniesienia produkcyi lnu i t. d. Kończy wnioskiem, uczynionym imieniem dep. Burgstallera o odpisanie podatków w okolicach uprawiających wino z powodu klęski tegorocznej. Wniosek jest należycie poparty.

Dep. Kaiser podnosi wielką doniosłość rolnictwa austryackiego i popiera szersze zastosowanie rolniczych kas systemu Raiffeisena. Wreszcie omawia stosunki, dotyczące polowania i rybołostwa w Szląsku.

Dep. Kraiński powołuje się na znane słowa hr. Wurmbranda o Galicyi i wyraża życzenie, żeby te słowa stały się powszechnem przekonaniem Izby i ministerstwa. Galicya jest rzeczywiście wdzięcznem polem działania: kraj to żyzny, a mało wyzyskany dla kultury. Należałoby z funduszu melioracyjnego udzielić większej dotacyi na zalesienie nagich przestrzeni i postarać się o ustanowienie dostatecznie licznego i technicznie wykształconego personalu dla zabudowania potoków górskich. I sprawa regulacyi rzek wymaga znaczniejszych zasiłków państwowych. Życzyć sobie trzeba, żeby minister rolnictwa zdołał uzyskać od ministra skarbu lepsze udotowanie rolnictwa galicyjskiego, a Galicya, jako kraj wdzięczny, potrafi ministrowi skarbu dać i materyalne dowody swej wdzięczności. (Oklaski z ław polskich).

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn zaznacza przedewszystkiem, że poruszone w toku dyskusyi kwestye, dotyczące polowania, rybołostwa i leśnictwa, należą do zakresu działania sejmów krajowych i tam należy występować z wnioskami w tym kierunku. Minister reasumuje życzenia, wyrażone w ciągu obrad i określa w ten sposób program swego działania; przedewszystkiem trzeba ułatwić ludności rolniczej produkcyę (brawo! brawo!), a następnie stworzyć instytucye, któreby pozwalały na utrzymanie tego, co się zdobyło (brawo! brawo!). To są dwa główne cele i dwa do nich środki: bezpośredni i pośredni; pierwszym są subwencye państwowe, drugim pouczenia i właściwe ustawy ochronne.

Dep. Kraińskiemu odpowiada minister, że Galicya nie była bynajmniej przy udzielaniu subwencyi traktowaną po macoszemu. Jeden ze specyalnych sprawozdawców budżetu ministerstwa skarbu zaznaczył, że Galicya zajmowała zawsze dodatnie, a nie ujemne stanowisko wobec żądań odnoszących się do siły zbrojnej państwa i do uzdrowienia jego finansów; że posłowie galicyjscy dążą zawsze do utrzymania równowagi w budżecie, którą przy ich udziale zdobył, znakomicie nietylko około finansów państwa, ale i około jego stanowiska mocarstwowego zasłużony minister skarbu Dunajewski. Rząd podziela zupełnie to zapatrywanie i musi sam sobie wystawić świadectwo, że w tej pracy i on także współdziałał. Minister wykazuje następnie udział Galicyi w subwencyach państwowych od r. 1869. W dziesięcioleciu 1879—1888 otrzymała Galicya 17% subwencyj wogóle, a w szczególności 25% subwencyj dla zakładów naukowych rolniczych, a 34% subwencyj dla podniesienia chowu bydła.

Mowca podnosi wielkie znaczenie asocyacyi rolniczej, której punkt ciężkości winien spoczywać w powiatach, a która obejmować powinna każdą gminę, każdy obszar dworski. Nad asocyacyą powiatową musi istnieć centralny organ krajowy, pośredniczący z innemi krajami. Tego rodzaju związki zawodowe mogą w swym zakresie mieć wszystkie gałęzie i warunki produkcyi rolniczej: począwszy od kredytu rolniczego i ubezpieczenia, aż do sklepów wiejskich i pośrednictwa między pracodawcą a czeladzią. Najważniejszem jednak zadaniem takiej asocyacyi jest zmniejszenie długów hipotecznych; w razie egzekucyi związek szacuje nieruchomość i gdy szacunek przewyższa długi, przejmuje majętność na siebie, wydaje na nią listy zastawne, przeprowadza uwolnienie jej od długów i wydaje ją (ile możności dawnemu posiadaczowi) jako dobro rentowe. Gdy długi są wyższe, przychodzi oczywiście do sprzedaży, ale za gotówkę i powyżej szacunku, a w razie niemożności, przyjmuje związek tę nieruchomość za cenę szacunkową. Listy zastawne gwarantuje państwo. (Oklaski). Wolno także właścicielowi dobrowolnie oddać swoją majętność związkowi, zamienić ją na dobro rentowe i uwolnić się od długów. (Żywe potakiwania). W ten sposób dałoby się powoli i bez wstrząśnień przeprowadzić ulżenie ciężarów hipotecznych majętności rolniczych. Minister ufa, że zdoła przedłożyć Izbie w swoim czasie podobną ustawę, tymczasem należy ograniczyć się do ostrożnych prób na tem polu. Prosi o przyjęcie budżetu. (Oklaski).

Dep. Dvorzak wskazuje na złe stosunki higieniczne u ludności wiejskiej i rosnącą śmiertelność. Omawia obdłużenie drobnej posiadłości. Pragnie mowca większej pomocy państwowej przeciw szkodom, zrządzonym przez wodę, obowiązkowej asekuracyi krajowej od ognia i innych szkód, popierania chowu bydła i reformy ustawy o zarazach bydlęcych. (Oklaski z ław młodoczeskich).

Na tem przerwano dyskusyę nad budżetem.

Prezydent ministrów przedkłada projekt ustawy, nadającej pupilarne bezpieczeństwo częściowym obligacyom pożyczki miasta i Izby handlowo przemysłowej w Tryeście, zaciągniętej dla zbudowania i utrzymania domów składowych.

Dep. Mixa i tow. interpelują ministra handlu w sprawie budowy odnogi kolejowej Radnice-Wejwanowice w Czechach.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9 min. 10. Następne dzisiaj o godz. 10 rano.

Mowa dep. Dra Władysława Kraińskiego,

wypowiedziana przy rozprawach nad budżetem ministerstwa rolnictwa dnia 11 b. m.

Zechciejcie Szanowni Panowie wysłuchać życzliwie me słowa, chociaż takowe nie mają na względzie interesów całej monarchii, ale tylko interesa znacznej jej części, a mianowicie królestwa Galicyi.

Bacząc na zuużenie Wys. Izby, będę mówił krótko i opuszczę wszelkie szczegóły. Jestem przekonany, że JE. p. minister rolnictwa zna dobrze potrzeby naszych rolników, nietylko w głównych ich zarysach, ale i w szczegółach, również jestem pewny, że JEkscelencyi tak dobrze na sercu leży powodzenie rolnictwa w Galicyi, jak i w innych prowincyach monarchii. — A jeżeli JE. niezawsze może wstawia w budżet dostateczne zasiłki dla rolnictwa, to powodu trzeba szukać w stanie całego budżetu. Tego roku n. p. stanęła na przeszkodzie obawa o naruszenie niedawno uzyskanej równowagi w budżecie.

Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę Waszej Eks. na to, że bywają wydatki tak konieczne, nieraz nawet korzystne, że należy żądać potrzebnych na nie funduszów, chociażby równowaga w budżecie miała być naruszoną.

Później jeszcze wrócę do tego przedmiotu.

Ażeby JEks. i Szan. Panów przychylnie usposobić dla naszych żądań, muszę się powołać na słowa wyrzeczone w tej Izbie przez jednego z najwybitniejszych mowców, o którym nikt nie przypuści, by stronniczo sądził stosunki galicyjskie.

Na posiedzeniu z 20 czerwca mówił szan. dep. ze Styryi JE. hr. Wurmbrand jak następuje; racz wielce Szan. prezesie pozwolić, bym tych kilka słów odczytał:

„Galicya do niedawna miała uczucie, że państwo nie traktuje jej na równi z innemi prowincyami, a Galicya potrzebowała równego traktowania więcej jak inne prowincye, ponieważ pod względem kultury stała rzeczywiście niżej od tamtych.

„Czyżby bowiem kapitał przez państwo w Galicyę włożony, był również straconym, jak nakład zrobiony na źle uprawną rolę? Nie! Galicya jest nietylko krajem, który umie być politycznie wdzięcznym za dobrodziejstwa mu świadczone, ale i niwy galicyjskie mają wdzięczną glebę. Galicya jest krajem, który równie dzięki swej glebie, jak i dzięki ludności z biernej prowincyi austryackiej może się zamienić w czynną — wierzę nawet, że już teraz staje się czynną. Kapitał zatem który został wyłożony na potrzeby galicyjskie, wychodzi na korzyść Austryi."

Dobitne te zaprawdę wyrazy zasługują na nasze uznanie.

Pragnąłbym, byście szanowni panowie przejęli się temi zapatrywaniami; nadewszystko jednak pragnę, by takie pojęcie rzeczy wniknęło głęboko w myśli i przekonania J. Ekscelencyi p. ministra rolnictwa.

Galicya jest wdzięcznym krajem — z dumą, lecz bez uprzedzenia to twierdzę. Gleba Galicyi przeważnie jest urodzajną i mało jeszcze wyzyskaną; produkcya rolnicza podniosła się znacznie w kilku ostatnich lat dziesiątkach, ale nie w takiej mierze, jakby się tego można było po urodzajności ziemi spodziewać. A to z tego powodu, ponieważ do niedawna rolnicy nasi na własną pomoc tylko liczyć mogli, co zresztą i dziś jeszcze nie wiele się zmieniło.

Z początkiem ery autonomicznej stała Galicya pod względem kultury niżej od innych prowincyj monarchii — a uczucie, że państwo nie traktowało jej na równi z innemi prowincyami, zdaje się być usprawiedliwionem. Kraj nasz musiał wiele zaniedbanego dopełnić, wiele wykończyć, a wiele stworzyć. Zrobiliśmy cośmy mogli, apelując do ofiarności wszystkich i wytężając ofiarność do ostatecznych granic. Dodatki do podatków krajowe i powiatowe wzmagały się ciągle, tak, że dzisiaj dochodzą do 50% podatków bezpośrednich — w tem nie liczę dodatku na indemnizacyę. Mimo tak wysokiego opodatkowania, nie może budżet krajowy podołać wszystkim wydatkom, a potrzeby rolnictwa stają się często kozłem ofiarnym. I cóż dziwnego — wszakże musieliśmy zorganizować szkolnictwo ludowe, pobudować i wyposażyć szkoły, utrzymać nauczycieli — musimy utrzymywać szpitale i budować nowe. Musieliśmy zbudować całą sieć dróg krajowych i powiatowych, które jeszcze — mimo ogromnych nakładów — nie dorównują i w części swą rozciągłością sieci dróg w innych, szczęśliwszych prowincyach, jak to przed paru dniami wykazał szanowny mój kolega Szczepanowski. O innych wydatkach nie wspomnę, by nie przewlekać rozprawy.

Na cele rolnictwa mało pozostało, a chociaż dziś już i na te cele, oraz na melioracye wydajemy krocie, to wszystko za mało do uzupełnienia tego, co przez tak długie lata było zaniedbanem. Odwołujemy się zatem do państwa o skuteczniejszą pomoc, opierając się na słowach przedtem przytoczonych: „kapitał, który państwo na Galicyę wydaje, przynosi państwu korzyści." Odwołujemy się do J. Ekscellencyi p. ministra rolnictwa, by miał hojniejszą rękę dla naszego kraju. (Oklaski).

Przyrzekłem nieruszać szczegółów, o których zresztą inni jeszcze mowcy z tych ław przemówią; pozwólcie jednak panowie, bym na jedno tylko zwrócił uwagę i prosił p. ministra, by z funduszu melioracyjnego szczodrzejsze dawał zapomogi na zalesienie stoków gór, by rząd nam dał fachowe siły do kierowania zabudowaniem górskich potoków, by w końcu J. Ekscelencya interpretował ustęp drugi § 1 ust. z 30 czerwca 1884 równie korzystnie dla Galicyi, jak to czynił dla Tyrolu, Karyntyi i Krainy. Wyraz podobnej interpretacyi znachodzę w przedłożonem nam właśnie sprawozdaniu komisyi budżetowej nad ustawą o funduszu melioracyjnym: „Opierając się na poprzednich wywodach komisya budżetowa wyraża przekonanie, że rząd tam, gdzie chodzi o większe przedsiębiorstwa, regulacyi rzek dotyczące, których już tyle czeka na pomoc państwową, przedłoży Izbie osobne ustawy, wychodzące po za ramy obecnej."

Gdy ustawa w ten sposób będzie interpretowana, możemy się spodziewać, że uchwały Sejmu naszego doczekają się pomyślniejszego załatwienia i że w myśl Sejmu rząd na podobne regulacye udzieli nam 60% kosztów, zamiast proponowanych 40%, względnie 50%.

Na zakończenie jedna jeszcze prośba do ministra rolnictwa: nie wahaj się Ekscelencyo żądać od ministra finansów większych sum na wspomaganie rolnictwa w Galicyi. Galicya jest wdzięcznym krajem: ministrowi rolnictwa nie może wprawdzie nic więcej ofiarować oprócz wdzięczności i uznania; ministrowi finansów jednak może Galicya dać więcej dotykalne dowody swej wdzięczności, gdyż w miarę, jak dobrobyt ludu się wzmoże, wzmogą się także dochody państwowe. (Oklaski).

Innym prowincyom Austryi okaże Galicya swą wdzięczność przez większą siłę spożywczą wyrobów przemysłu, dla których przez długi jeszcze czas będzie pożądanem miejscem odbytu (Oklaski).

KRONIKA.

Kraków 13 lipca.

— **Zapiski osobiste.** JE. minister Zaleski przejechał wczoraj przez Kraków z powrotem ze Lwowa do Wiednia. — P. delegat Kuczkowski wyjechał wczoraj do Karlsbadu. — Nadprokurator państwa p. Szymonowicz powrócił onegdaj z Zakopanego.

— **Plac pod pomnik Mickiewicza.** W dniu dzisiejszym o godzinie 11 przed południem odbył się akt oddania komitetowi pomnika Mickiewicza, reprezentowanemu przez zastępcę przewodniczącego Dra Władysława Wilkosza, gruntu w Rynku Głównym od strony ulicy Siennej na osi Sukiennic. Cała powierzchnia oddanego gruntu wynosi 900 metrów kwadratowych; punkt środkowy pomnika oddalony być ma od rezalitu Sukiennic 34 m. 53 ctm. Miejsca wytyczne oznaczono palikami. Przy akcie oddania obecni byli ze strony Rady miasta i Magistratu radcy miejscy pp.: Konrad Wentzl i Karol Knaus, sekretarz p. Skrzyniarz, dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski, naczelnik ekonomatu p. Kułakowski, — niemniej członek komitetu pomnika p. Juliusz Kossak oraz artysta-rzeźbiarz p. Teodor Rygier. Oparkanienie oddanego gruntu rozpocznie się w bieżącym tygodniu.

— **Ankieta** w sprawie urządzenia w Krakowie targowicy i stacyi kontumacyjnej odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, przy udziale weterynarza krajowego p. Litticha. Zapadło postanowienie, aby przygotować plany i kosztorysy na urządzenie targowicy i stacyi kontumacyjnej wedle wskazówek p. Litticha; zarazem uchwalono porozumieć się jak najspieszniej z zarządem kolei Północnej co do połączenia torem głównej linii z targowicą i stacyą.

— **Izba handlowo-przemysłowa krakowska** na ostatniem posiedzeniu, odbytem onegdaj, na wniosek p. wiceprezesa Mendelsburga uchwaliła jednogłośnie: wyrazić całemu ministerstwu na ręce p. ministra handlu podziękowanie Izby za upaństwowienie kolei Karola Ludwika, jako leżące w interesie kraju. Przy sposobności nadmienić należy, iż Izba handlowo-przemysłowa krakowska pierwsza poruszyła potrzebę upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

— **Parcelacya Ogrodu Strzeleckiego.** Wydział Towarzystwa, a następnie Walne Zebranie członków uchwaliło nowy plan parcelacyi części Ogrodu Strzeleckiego, będącej obecnie wyłącznie ogrodem warzywnym; — część tę dokupiło Towarzystwo strzeleckie przed 8 laty od Towarzystwa Dobroczynności. Obecnie przyjęto za podstawę plan parcelacyi, wykonany przez pp. Beringera, Kwiatkowskiego i Matusińskiego; według planu tego ulica Topolowa przedłużoną zostanie przez grunta Ogrodu Strzeleckiego aż do ulicy Bosackiej, a wzdłuż przedłużonej ulicy Topolowej, oraz wzdłuż ulicy Bosackiej będą parcele do sprzedania. W następstwie parcelacyi ulica Bosacka zostanie przedłużona aż do arsenału i przeciętą będzie w kierunku rogatki Rakowickiej nową ulicą aż do rogatki Mogilskiej, ulica ta zaś będzie otwierała dojazd i przystęp do fundacyi ks. Lubomirskiego. Towarzystwo Strzeleckie sprzedawać zamierza rozparcelowane grunta po przystępnej cenie, zastrzegając wszakże rychłe zabudowanie części zakupionych.

— **Ze stacyi ratunkowej.** Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe udzieliło w czerwcu pomocy 52 razy, tj. we dnie 43, a w nocy 9. Największa liczba przypadków podczas doby była 8. Wcale nie wzywano pomocy Towarzystwa przez 2 doby. Średnia liczba przypadków na dobę wynosiła 1·7. W szczególności udzieliło Towarzystwo pomocy w następujących przypadkach: Nagłe zasłabnięcie 18, uszkodzenia cielesne 21, samobójstwo 3, obłąkanie 3, chorych przewieziono 22, mianowicie: po udzieleniu pierwszej pomocy do domu lub do zakładów leczniczych 18, a z domu do zakładów leczniczych 4. Stanowisko pierwszej pomocy wraz z wozem ratunkowym urządzono raz (podczas wyścigów). Do pożaru wyjeżdżano 3 razy. Służbę ratunkową odbywało w Strażnicy ratunkowej 126 ochotników, słuchaczów trzech wyższych lat medycyny. Ochotnicy wzywali pomocy lekarzy Towarzystwa w 12 przypadkach.

Z Zarządu krak. Ochotn. Strażnicy ratunkowej.

St. Eljasz. *Prof. Dr Obaliński.*

— **W Zakładzie dla kształcenia rzemieślników izraelickich**, fundacyi Dra Arnolda Porada Rapporta, odbyło się wczoraj zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą; w uroczystości szkolnej wzięli udział: prezydent miasta Dr Szlachtowski z gronem radców miejskich; prezes Izby handlowej p. Baranowski i kilku członków Izby; delegat *Alliance israelite* z Wiednia Dr Friedländer; dalej prezes reprezentacyi Zboru izraelickiego p. Mendelsburg, dyrektor szkoły przemysłowej p. Rotter, p. nadinżynier Sare, kuratoryum Zakładu z prezesem prof. Drem Rosenblattem na czele itd. W sali Zakładu odbył się przedewszystkiem popis uczniów; deklamowali oni poezye zupełnie poprawnie i czystą polszczyzną. Przy odczytywaniu klasyfikacyi prezydent wręczał uczniom nagrody i na zakończenie przemówił do nich, zachęcając do pilności i pracy, wzywając, aby byli dobrymi tej ziemi synami; zakończył podniesieniem zasług Dra Rappoporta około stworzenia pożytecznego dla kraju Zakładu; na życzenie p. prezydenta postanowiono telegraficznie zawiadomić twórcę Zakładu o wyrażonem mu przez zgromadzenie uznaniu. Prezes kuratoryum prof. Dr Rosenblatt zawiadomił, że Dr Rappoport przeznaczył dla tych uczniów, którzy otrzymali nagrody za pilność, po 25 złr., dla innych po 10 złr.; kwoty te złożone będą na książeczki Kasy Oszczędności i razem z poprzednio już przez tegoż samego dawcę udzielonemi, wręczone wychowankom przy opuszczaniu Zakładu; p. prezes zaprosił też obecnych do zwiedzenia wystawy prac uczniów w dziale stolarskim i ślusarskim. Wyroby uczniów zapełniły dwie sale; znawcy mieli sposobność zbadać na tych okazach szczegółowo kierunek Zakładu, oraz uzdolnienie uczniów. P. prezydent oprowadzany przez nauczycieli Zakładu i członków kuratoryum, zwiedził także wystawę, okazując żywy interes dla wystawionych przedmiotów, wyrobionych trwale i gustownie, a nieprzeznaczonych na sprzedaż.

— **Pogodny dzień wczorajszy** pozwolił na odbycie się dwu zapowiedzianych wycieczek: członków Kasyna powszechnego do Dubia i członków „Zgody" na Bielany. Wycieczka członków Kasyna powiodła się wybornie, zwłaszcza że przyłączyła się do niej „Lutnia" krakowska. Członkowie „Zgody" bawili się ochoczo na Bielanach. Z obu wycieczek powrót do miasta nastąpił późnym wieczorem.

— **Namiestnictwo** udzieliło zakonowi OO. Jezuitów pozwolenia na jeden rok na zbieranie w kraju za pośrednictwem członków zakonu dobrowolnych datków na cel budowy kościoła w Czerniowcach, z wykluczeniem jednak kwesty od domu do domu.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Felsztynie, w powiecie staromiejskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Promocya.** P. Zygmunt Gembarzewski ze Lwowa otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Język polski w Wilnie.** Przed kilku tygodniami zaszedł w stolicy litewskiej następujący wypadek, wybornie charakteryzujący sympatyę i opiekę, jakiemi rząd słowiański otacza swych współplemieńców innej narodowości. Lekarz D., znany i szanowany w całem mieście, wszedł w towarzystwie swego znajomego, lekarza wojskowego, do pewnego magazynu. Na żądanie, wyrażone przez lekarza D. po polsku, właścicielka magazynu odpowiedziała po rosyjsku, zapewne zaniepokojona widokiem munduru wojskowego lub obecnością jakiejś nieznanej damy. Lekarz D., zdziwiony odpowiedzią rosyjską dobrze mu znanej kupcowej, zaczął z niej żartować i spytał: odkąd to zapomniała po polsku? I na tem rozmowa się skończyła. W kilka dni później lekarz D. otrzymał nakaz zapłacenia 100 rubli grzywny za wyszydzanie języka rosyjskiego. Okazało się bowiem, że owa nieznana dama, Rosyanka, obecna przy tej rozmowie w magazynie, przedstawiła w swej denuncyacyi zachowanie się lekarza D., jako obrażające powagę języka urzędowego i narodu panującego. Dotknięty do żywego fałszywem przedstawieniem rzeczy, udał się Dr D. do jenerał-gubernatora Kochanowa, który uznał najzupełniej niesłuszność wymierzonej kary i w celu jej cofnięcia polecił udać się do policmajstra. Policmajster oświadczył jednak Drowi D., że grzywny cofnąć nie może, ponieważ wymierzono ją z polecenia jenerał-gubernatora. Wobec tego oświadczył Dr D., iż grzywny płacić nie będzie; niech sobie robią, co się im żywnie podoba. Ruchomości Dra D. zasekwestrowano i ogłoszono termin licytacyi. W terminie oznaczonym nie pojawił się ani jeden nabywca, więc licytacya do skutku nie przyszła. Odtąd upłynęło kilka tygodni. Jak się zakończy ta sprawa, niewiadomo.

— **Hojne zapisy.** Ś. p. kasztelanowa Julianna z Bartoszewskich Kossowska, zmarła przed kilku miesiącami w Warszawie, poczyniła hojne zapisy. Z majątku, wynoszącego 750,000 rs., przeznaczyła ś. p. szlachetna fundatorka: 1) kwotę 22,500 rs. dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności; 2) 22,500 rs. dla zakładu paralityków; 3) 30,000 rs. na stypendya dla uczniów gimnazyum realnego w Warszawie; 4) zapisy po 450 rs. dla dwóch świątyń warszawskich; 5) 1,500 rs. na odnowienie kaplicy przy kościele Opieki św. Józefa na Krakowskiem Przedmieściu (kościół Pokarmelicki). Reszta zapisów przeznaczona dla rodziny.

— **Zaszczytne odznaczenie.** Paderewski, który grał wobec królowej angielskiej i jej dworu, otrzymał brylantową spinkę od monarchini i zaproszenie stawienia się raz jeszcze w Windsorze, celem wykonania utworów własnych.

— **Pojedynki posłów węgierskich.** Edmund Gajary, poseł na sejm węgierski i redaktor *Nemzeta*, wskutek mowy, wypowiedzianej na piątkowem sejmowem posiedzeniu naraził się na dwa pojedynki. Pierwszy z nich odbył się w sobotę o godzinie 1 w południe w pobliżu nowej budapeszteńskiej fabryki broni. Jako przeciwnik stanął poseł ze skrajnej lewicy Andrzej Vecsey. Sekundantami byli: ze strony Vecseya deputowani hr. Gabryel Karolyi i Ludwik Hentaller, ze strony Gajary'ego wiceprezydent sejmu Aleksy Pokrosz i dep. prof. August Pulszky. Jako broń wybrano pistolety. Zgodzono się na jednorazową wymianę kul na 25 kroków odległości z prawem postąpienia 5 kroków naprzód. Obie strony skorzystały z tego ostatniego prawa, ale oba strzały chybiły. Przeciwnicy rozeszli się, zamieniwszy uścisk ręki. — Drugi pojedynek z dep. Polonyim odbył się na szable w jednej z sal balowych w śródmieściu. Ze strony Gajary'ego sekundowali Aleksy Pokrosz i Dr Karol Pulszky, świadkami Polonyiego byli deputowani Ludwik Meszlenyi i Ludwik Hentaller. Warunki określały pojedynek aż do niezdolności do dalszej walki i zastrzegały podwiązanie tętnic; pchnięcia nie były wykluczone. Pierwsze trzy starcia były bezskuteczne. Dopiero za czwartym atakiem Polonyi otrzymał silne cięcie w lewą rękę, idące od stawu ręki wzdłuż całego podramienia, skutkiem czego walkę natychmiast przerwano. Dziwna okoliczność, że Polonyi otrzymał ranę w lewą rękę, tłomaczy się tem, że chciał nią powstrzymać ciężki cios Gajary'ego, wymierzony w głowę. Ponieważ wypadła mu przytem szabla, jeden z sekundantów interweniując, zranił lekko Gajary'ego w głowę. Lekarze orzekli, że rana Polonyiego jest bardzo ciężka i oświadczyli, że chory nie prędko jeszcze będzie się mógł ukazać w sejmie. Przeciwnicy nie pojednali się po pojedynku.

— **W Montreal** w Kanadzie spłonęła d. 10 b. m. ochrona, mieszcząca 300 głuchoniemych dzieci. Przełożona ocaliła 140 dzieci, spuszczając je oknem na prześcieradłach, powiązanych końcami. Wiele ofiar znalazło śmierć w płomieniach.

— **Hrabina de Launay**, żona włoskiego ambasadora na dworze berlińskim, umarła w przeszłym tygodniu, licząc lat 82. Hrabina była starszą o 10 lat od swojego męża. Jedyna jej córka wyszła za belgijskiego posła w Londynie van de Welde.

— **Świątynia jubileuszowa.** Uroczysta ceremonia położenia pierwszego kamienia kościoła św. Joachima w Rzymie, który naród francuski buduje na jubileusz biskupi Leona XIII, wkrótce już miała nastąpić, ale z jednej strony wielkie upały, które się tam zaczęły, z drugiej zaś liczne z różnych krajów pielgrzymki, zapowiadane w wiecznem mieście na przyszłą jesień, skłoniły komitet do odroczenia ceremonii. Ojciec św. sam uznał, iż nierównie stosowniej i świetniej się odbędzie uroczystość w przytomności kroci pielgrzymów z Europy. X. Brugidou, który się zajmuje składkami i budową kościoła i jest poniekąd jego założycielem, zgodził się na to odroczenie. Grunt pod świątynię jest już nabyty na błoniach zamku św. Anioła, niedaleko od Watykanu i naprzeciwko apartamentu Ojca św. Architektem nowej świątyni jest p. Rafał Ignami, budowniczy kapituły św. Piotra, a przedsiębiorcą robót p. Avenali. Inauguracya tego wspaniałego dzieła architektonicznego nastąpi w październiku.

— **Sarkofagi z przed wieków**, odnalezione w okolicach Teb przez Grébaulta w liczbie 160, o czem w swoim czasie donosiliśmy i przewiezione Nilem do Kairu, złożono już w muzeum Gizeh i rozpoczęto dobywanie mumij. Zaraz pierwsza z nich, uwolniona z obsłon, niemałe wywołała zaciekawienie. Głowa o niezwyczajnym profilu zachowała jeszcze zdobiące ją na szyi i na lewej skroni amulety; oczy, nozdrza i usta pokrywa warstwa wosku nienaruszonego. Zabalsamowanie ciała wykazuje staranność, z jaką rzadko tylko mumie królów przechowywano. Zdaje się, iż są to zwłoki Djanefera, syna księżnej Isis Emheb, należącej do rodu wielkich kapłanów Ammona. Obok ciała znaleziono zwój papyrusu z tekstem religijnym, wielce dla egiptologów cennym. Mumia Isis Emheby znajduje się w gronie mumij królewskich, w tym samym czasie, co i mumia Sesostrisa, w r. 1881 odkrytych w Deir-el-Bahri.

— **Spuścizna po Moltkem.** Rękopiśmienny spadek po Moltkem objąć ma ośm tomów. Pierwszy z nich ukaże się już w końcu sierpnia i zawierać będzie historyę wojny 1870 roku. Moltke przedstawia podobno niejednę rzecz inaczej, niż wielkie dzieło sztabu jeneralnego, przy redagowaniu bowiem tego dzieła działać miały możne wpływy, wobec których Moltke musiał ustąpić. Praca Moltkego rzuci zapewne światło na niektóre ciemne punkty, jak np. pochód strategiczny, zajścia z 17 i 18 sierpnia i wreszcie konflikt między Moltkem a Steinmetzem.

— **Wybory pod przymusem.** W Izbie niższej parlamentu kanadyjskiego pensyonowany pułkownik Amyot, zaprojektował bil, według którego każdy wyborca, nieczyniący użytku ze swojego prawa wyborczego, skazany ma być na karę pieniężną, albo na trzydzieści dni aresztu. Wolno jednak każdemu wykreślić się z góry z listy wyborczej. Minister sprawiedliwości Thompson zwalczał wniosek, jako zadaleko idący, pomimo to Izba przyjęła go już w pierwszem czytaniu.

— **Nekrologia.** Aleksander Sikorski, gorliwy sumienny i zasłużony nauczyciel szkoły w Brodłach, w powiecie chrzanowskim, zmarł dnia 12 b. m., po długiej i dolegliwej chorobie. Był on w okolicy powszechnie poważany i szanowany.

— Dnia 11 i 12 lipca przeważnie pochmurno; termometr dnia 11 od +11·1 doszedł do +20·5, dnia 12 od +11·0 doszedł do +21·5 C. Barometr koło stanu średniego; o godzinie 7ej rano dnia 13 lipca stan jego był 743·8 mm., termometru +15 2 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 14 lipca: św. Bonawentury doktora.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 12 czerwca odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem sekretarz złożył rozprawę Dra F. Piekosińskiego p. t.: „Uwagi o t. zw. ustawodawstwie wiślickiem króla Kazimierza Wielkiego.“ Następnie prof. Ulanowski przedstawił treść swej pracy p. t.: „Geneza statutów Kazimierza Wielkiego.“ Zdaniem prelegenta, ani pod względem ustalenia tekstu, ani wyświecenia genezy statutów Kazimierza W. dotychczas osiągnięte rezultaty zadowolnić nas nie mogą. Tak Helcel, jak Hube, zanadto byli pod wpływem tradycyi, przypisującej Kazimierzowi W. kodyfikacyę prawa ziemskiego w dzielnicy Mało- i Wielkopolskiej, aby którykolwiek z tych znakomitych badaczów mógł z całą swobodą i bezstronnością z zadania się wywiązać. Stanowisko, zajmowane przez wymienionych uczonych, wpłynęło oczywiście także na sposób, w jaki każdy z nich opracował sam tekst statutów. Rozpatrując się dzisiaj w znanych rękopisach statutów Kazimierzowskich, oraz w uskutecznionych na ich podstawie edycyach, dochodzimy do przekonania, że t. zw. krytyczne wydania statutów nie odtwarzają bynajmniej ściśle tekstów, zawartych w najlepszych kodeksach, lecz noszą na sobie wyraźne piętno indywidualnych zapatrywań wydawców. Dlatego dla naszych badań najbardziej przydatnemi były przedruki rękopisu B. IV przez Bandtkego i kodeksu Floryańskiego przez Iřečka, jako dokładne kopie dwóch rozmaitych układów. Prelegent oddziela kwestyę genezy statutów od ustalenia ich tekstu. Tej drugiej części pracy będzie można dopiero dokonać po ogłoszeniu najważniejszych rękopisów i po zebraniu materyałów do ostatecznego wydania zabytków, które przywykliśmy nazywać statutami Kazimierza W. Na razie prelegent poświęca swoją uwagę sprawie wyświecenia, kiedy i w jakich warunkach statuty te zostały zredagowane i po roztrząśnięciu tych warunków wnosi, że epoka Kazimierzowska nie była stosownym czasem do przedsiębrania kodyfikacyi prawa ziemskiego. Nawet Mazowsze, nie mówiąc o Węgrzech i Czechach, było pod tym względem w korzystniejszych od Polski warunkach. Panujący, jeżeli chciał wydawać ustawy, musiał to czynić odrębnie dla każdej z części składowych swego państwa. Że Kazimierz W. ustawy luźne wydawał, wiemy na pewno z odwoływania się do nich we współczesnych dokumentach Wielko- i Małopolskich, ale ustawy te nie dochowały się do nas. Gdy wiec zastępował króla w sprawowaniu sądownictwa, to prawdopodobnem jest, że czynił to samo ze względu i na ustawodawstwo. Uchwały ziemskie, w ścisłem tego słowa znaczeniu, chociażby wydane bez bezpośredniego współudziału króla, były przecież nie czem innem, jak ustawami królewskiemi, moc swoją obowiązującą czerpiącemi we władzy monarszej. Z czasów Kazimierzowskich żadna taka uchwała wiecowa się nie dochowała, ale posiadamy ich już niemało z pierwszej połowy panowania Jagiełły, później płyną one przez cały wiek XV.

Prelegent zastanawiał się w dalszym ciągu nad sposobem promulgowania ustaw XVI w. i korzystając ze spostrzeżeń poprzednich, zastanawia się nad temi zabytkami, które nazywamy statutami Kazimierza W.; wyraża wątpliwość, ażeby król wydawać mógł w XIV wieku tak obszerne statuty, oraz żeby ogłaszał jeden statut małopolski wspólny dla ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, a wykazawszy, który tekst t. zw. ustaw Kazimierzowskich uważać można za najdawniejszy, i wyjaśniwszy znaczenie instytucyi notaryuszów, którzy takie kompilacye ustaw robili, twierdzi, że pokrewieństwo uchwał Krakowskich i Sandomierskich ułatwiało notaryuszom ich zadanie. W chwili, kiedy całość już była dość pokaźną, dodał który z notaryuszy wstęp, chcąc przez to swej kompilacyi nadać charakter kodyfikacyi, przedsięwziętej przez samego króla. Fałszerstwo było o tyle niewinne, że materyał prawny, idący za wstępem, składał się istotnie ze statutów, uchwalonych na wiecach, albo w obecności królewskiej, albo w imieniu króla, którego wiece w tym kierunku zastępowały. Chwilę powstania układu, złożonego z 59 art., oznaczyć nie łatwo. Prelegent wątpi, żeby to nastąpiło za życia Kazimierza, ale pewno kompilacya ta już była gotowa w ostatnich latach panowania Ludwika. Statut Wielkopolski, zdaniem prelegenta, powstał, podobnie jak Małopolski, ale znacznie później i to pod wpływem kompilacyi statutów Krakowskich i Sandomierskich, które notaryusze przywozili ze sobą do Wielkopolski. Data, zawarta w jednym z artykułów statutów Wielkopolskich (1347), nie może świadczyć o powstaniu całości, ale tylko tego jednego przepisu. Prelegent sądzi, że na teraz jest zupełnie niepodobnem oznaczyć, kiedy powstała pierwsza kompilacya statutów Wielkopolskich i ile ona zawiera artykułów. W każdym razie nastąpiło to zapewne przy końcu XIV w., lub może nawet w następnym wieku.

Pamiętników ks. Talleyranda tom III opuścił prasę. Zawiera on między innemi ciekawy opis roli, jaką autor pamiętnika odegrał w sprawie zamordowania ks. d'Enghien. Niestety na tym tomie, jak i na poprzednich, ciąży fatalnie raz podniesiony i bynajmniej nieodparty zarzut częściowej ich nieautentyczności.

Ksawery Montépin przypomniał się światu nową powieścią, której tytuł już zdradza autora: „Trzy miliony posagu.“ Powiedział ktoś złosliwy o Montépinie, że romanse jego dzisiaj już nie idą do księgarni, ale wprost do wypożyczalni.

Leon Daudet, syn znakomitego autora *Tartarina*, kończący obecnie studya medyczne w Paryżu, wydał przed kilku dniami u Charpentiera książkę p. t. *Germe et poussière*. Ustępy z trzeciej części dzieła, traktującej o „chorobach i śmierci,“ drukuje *Figaro*, przypominając, że przed laty 33 ojciec młodego autora debiutował w temże piśmie. Dziedziczność zresztą widoczna i w samej formie publikowanych w *Figarze* części książki. Rzecz w stylu rzeczywiście pisana z wielkim wdziękiem, tak rzadkim w dziełach przyrodniczych.

Dział ekonomiczny.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie rozesłało okólnik V, będący sprawozdaniem z czynności. Na wstępie okólnika czytamy, iż Wydział pragnąc wciągnąć szersze koła do wzięcia udziału w pracach Towarzystwa, rozesłał do obywatelstwa 7,000 egzemplarzy okólnika IV. Koszta okólnika wynosiły ogółem 282 złr. 80 ct., a rezultat był ten, że do marca 1890 roku przybyło tylko 75 członków. Utyskuje Towarzystwo słusznie, że za mały to wynik, gdy na gorącą odezwę, rozesłaną w blisko 7,000 egzemplarzach z zaproszeniem do współudziału w pracach tak pożytecznego Towarzystwa, zaledwie 75 osób przystępuje. Ogółem liczy Towarzystwo obecnie 14 członków honorowych; 20 dożywotnich i 125 członków zwyczajnych na kraj, liczący 6 milionów mieszkańców, a w którym dochód z ryb może stanowić jednę z najważniejszych gałęzi. Wskutek tej małej liczby członków dochody Tow. wyniosły kwotę 450 złr. 27 ct., rozchody 424 złr. 83 ct., tak, że w kasie podręcznej na r. 1891 pozostało 25 złr. 44 ct. Mimo to działalność jego była bardzo pożyteczną i rozległą. Towarzystwo doznaje wiele zachęty i poparcia z zagranicy; tam też jego prace są najwięcej cenione. Wydział Towarzystwa uprasza w końcu Szanownych Członków Towarzystwa, jak niemniej obywateli troszczących się o rozwój ekonomiczny naszego kraju, aby wiadomości odnoszące się do rybactwa, jakoto: o wyniku hodowli ryb, połowie takowych w stawach i rzekach, pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże dotąd gatunków ryb, o zanieczyszczaniu rzek odchodami fabrycznemi, o wykroczeniach przeciw ustawie rybackiej, słowem o wszelkich sprawach z rybactwem związek mających Wydziałowi krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska l. 2, nadsyłać raczyli. Wiadomości tego rodzaju posłużą nietylko do poczynienia potrzebnych starań u władz krajowych lub centralnych, lecz także do ułożenia ogólnego obrazu rozwoju rybactwa w naszym kraju.

Widoki zbiorów zagranicznych. Coraz groźniejsze nadchodzą wiadomości z Indyj o tak strasznej posusze, iż w środkowych i południowo-wschodnich prowincyach o żadnych sprzętach mowy już być nie może tego roku. Rząd wicekróla nadesłał temi dniami do Londynu najsmutniejsze raporta, zapowiadające klęskę głodową dla 5—6 milionów ludności. Finansowa pomoc nie zdą się tam na wiele, bo po kilkuletnich nieurodzajach nie zostały żadne zapasy ryżu i zboża; z Australii wywóz zboża jest całkiem nieznaczny, gdyż kraje tamtejsze, pastewne, hodują tylko bydło i owce. Kanadą z Zjednoczonemi Stanami nie jest wcale przygotowaną na tak olbrzymią potrzebę Indyj — mając i tak już zobowiązania względem wszystkich rynków europejskich, którym Rosya tego roku dopisać nie zdoła. Przeciwnie nawet, handlowe pisma angielskie podają już ceny amerykańskiego zboża na wywóz do caratu!

Może w tem trochę przesady, bo najświeższe wiadomości z Rosyi wskazują, iż doniesienia, zapowiadające tam klęskę głodu z powodu nieurodzaju i złych żniw, nie są uzasadnione. Dziś już wiadomo, w których okręgach będzie zwyżka nad potrzeby miejscowe, w których zaś żniwo nie pokryje potrzeb ludności. Zapasów wszakże, jakie mają kupcy i więksi właściciele oraz zwyżek w niektórych okręgach, będzie można użyć na zaspokojenie potrzeb dotkniętych nieurodzajem okolic. Prócz tego zaczęto już zbierać składki pieniężne i w naturaliach, aby przyjść włościaństwu z pomocą i dostarczyć mu środków do uprawy i obsiania pól w najbliższym roku; ma ono zapewniony także zarobek przy publicznych robotach. Zarządy gubernialne otrzymały wreszcie zaliczki, by wcześnie potrzebne zapasy zboża zakupić mogły, a koleje mają te zapasy przewieźć na miejsce przeznaczenia za opustem 50% od zwykłej taryfy. Nie ulega wątpliwości, że różne sztuczki i podstępy handlarzy zboża przyczyniły się do zaostrzenia kryzys, dlatego też zapowiadają środki, aby temu na przyszłość zapobiedz. Wedle ostatnich wiadomości spodziewać się można w Rosyi lepszego żniwa jarych zbóż, aniżeli ozimin.

Urodzaje w Ameryce. Wedle danych statystycznych, ogłoszonych przez urząd rolnictwa Stanów Zjednoczonych, stan zasiewów w tym kraju przedstawiał się w czerwcu, jak następuje (100 oznacza zbiory średnie): kukurydza 92.8%, pszenica ozima 96.2%, pszenica jara 94.1%, żyto 93 9%, owies 97.6%, jęczmień 90.9%. Żniwa już rozpoczęto; urodzaj w Stanach Zjednoczonych jest, przeciętnie biorąc, mało co gorszy niż w latach 1888 i 1890, a nie o wiele lepszy, niż w roku 1889. Ziarno większej części pszenicy ozimej sprzątniętej jest bardzo piękne.

Targ zbożowy. Z Wiednia donoszą nam: Pogoda była niestała, przeważał deszcz; w niektórych okolicach burze zrządziły znaczne szkody. O żniwach, które są w pełnym toku, nadchodzą przeróżne wiadomości; dziś wprawdzie nie podobna na ich podstawie wydawać orzeczenia, ale tyle stwierdzić można, że dzisiejsze widoki są bardzo znacznie lepsze, niż były w kwietniu. Próbki nadesłane potwierdzają to zdanie.

W międzynarodowym handlu zbożowym panował spokój i w ubiegłym tygodniu: nadchodzą ciągle wielkie ilości zboża na targi portowe i nie znajdują odbytu. Wszędzie prawie równie dobre widoki żniw deprymują giełdy, mimo że pesymistyczne relacye o żniwach rosyjskich nietylko się utrzymują, ale nawet podnoszone są do przesadnych rozmiarów przez różne dzienniki; te pesymistyczne relacye stoją w sprzeczności z ciągłemi wielkiemi przesyłkami zboża z Rosyi.

Na tutejszym targu rozpoczęto w usposobieniu dosyć mdłem, wywołanem pomyślnemi wiadomościami o żniwach w państwie austryackiem Nie trwało to jednak długo, bo wiadomości z Rosyi, które zagranicą wywołały lekkie polepszenie się cen, i u nas nie przeszły bez wrażenia. — O dalszym, przyszłym rozwoju interesu nie da się dzisiaj nic stanowczego powiedzieć, bo w kraju i zagranicą wszystko zawisło od wyniku żniw.

Gotowej pszenicy było mało na targu. Popyt też nie był znaczny, bo młynarze w większej części ograniczyli produkcyę. Ceny lekko się podniosły.

Żyta wcale nie nabywano. Kupna terminowe stosowały się do cen pszenicy.

Dokonana w terminie wiosennym gwałtowna operacya peszteńska paraliżuje do dziś dnia handel owsa; zdaje się nawet, że przedsiębiorcy — jak to zwykle się dzieje — teraz na gotowym owsie więcej tracą, niż przedtem zyskali. W terminowem kupnie podaż była wielka z powodu wiadomości o zbiorach, tak dalece, że zwyżki, na innych polach widocznej, tutaj wcale nie znać.

Kukurudza, z początku silnie ofiarowana i słabo płacona, podniosła się następnie o kilka centów wskutek większych zamówień, w końcu znów spadła w cenie.

Rzepaku ofiarowano tym razem więcej; oporne jednak stanowisko fabrykantów i niemożność wywozu powodują, że zbyt rzepaku ogranicza się do handlu terminowego. Podaż więc rośnie, a ceny spadają.

W handlu spirytusu obrót lichy i tendencya mdła, ceny powoli spadały. Na listopad-maj sprzedawano z deportem blisko 2 zlr. 50 ct. Mimo to popytu nie było.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego przewodniczący oświadczył, że jak tylko powrócą dzisiaj do Wiednia prezes ministrów i minister dla Galicyi, zapyta się ich w imieniu posłów polskich, co rząd zamierza przedsięwziąć wobec wstrzymania przemocą przez straż leśną księcia Hohenlohe'go i przez żandarmów węgierskich, urzędowej czynności komisyi sądowej austryackiej na gruncie galicyjskim przy Morskiem Oku; zaraz zaś 11 lipca domagał się przewodniczący od ministra sprawiedliwości, aby drogą telegraficzną zażądał relacyi urzędowej o tym wypadku.

Koło posłów polskich zajmując się tą sprawą, nie zamierza wcale wpływać w czemkolwiek na rozstrzygnięcie sporu prawno-prywatnego o własność gruntu przy Morskiem Oku, ale staje jedynie w obronie granic kraju, naruszonych w tem miejscu, — w obronie powagi i praw władz krajowych galicyjskich, których czynność urzędową na gruncie galicyjskim wstrzymali przemocą oficyaliści właściciela dóbr, położonych w Węgrzech i żandarmi węgierscy. Nadto Koło polskie przedsięwzięło te kroki, aby ostrzedz rząd i zapobiedz, o ile w jego mocy, możliwym krwawym zajściom w miejscu naruszonej granicy kraju.

Następnie na tem posiedzeniu Koło obradowało o postępowaniu swojem w Izbie poselskiej przy rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. *Komisya redakcyjna Koła polskiego.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 lipca. (Z Izby deputowanych). Minister sprawiedliwości zawiadamia, że petycya Piotra Pabsta o odszkodowanie za niewinnie odsiedzianą karę więzienia przekazaną została sądowi krajowemu wyższemu w Wiedniu do możliwie najrychlejszego sprawozdania.

Taaffe odpowiada na interpelacyę Nitschego w sprawie ustawy o zarazie bydlęcej. Nie może być mowy o zaprzestaniu ścisłego wykonywania tej ustawy; rzuciłoby to złe światło na administracyę austryacką i nie zachęciłoby inne państwa do przyzwolenia na dowóz bydła austryackiego, gdyby teraz w praktyce zastosowano pewne złagodzenia. Zbadane przez komisyę dla zarazy bydlęcej projekty gotów jest rząd, w razie przyjęcia ich przez Izbę, ściśle wykonać. Namiestnik Dolnej Austryi zniósł wydany odnośnie do Czech zakaz przywozu bydła racicowego do Dolnej Austryi.

W odpowiedzi na interpelacyę Fuchsa oświadcza minister skarbu, że polecił władzom podatkowym, aby przy wymierzaniu podatku dochodowego księży nie wliczali takich manualiów, które przedstawiają się jako czysta darowizna.

W dalszym toku dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa oświadcza dep. Czecz, że polscy posłowie popierać będą program ministra rolnictwa, aby uchronić od grożącego upadku galicyjski stan włościański. Mowca zaznacza, iż zachodzi kwestya, czy udzielona Galicyi subwencya odpowiada znaczeniu kraju, poczem przedstawia cały szereg życzeń, leżących w interesie Galicyi.

Salzburg 13 lipca. Zapowiedziane na dzisiaj otwarcie ruchu na części drogi żelaznej Salzburg-Mondsee odroczone zostało na 8 do 10 dni z powodu silnych deszczów w ostatnich dniach, które spowodowały częściowe podmycie toru.

Buda-Peszt 13 lipca. Izba deputowanych przyjęła projekt reformy administracyjnej 261 głosami przeciwko 99, jako podstawę do dyskusyi szczegółowej. Podczas głosowania było nieobecnych 50 posłów.

Buda-Peszt 13 lipca. Klub liberalny postanowił po wywodach Szapary'ego nie przystąpić do narad nad wnioskiem Csatara względem publikacyi stenograficznych protokółów sejmowych w dzienniku urzędowym.

Buda-Peszt 13 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę względem upaństwowienia węgierskich linij austryacko-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych.

Paryż 13 lipca. Dzisiaj o północy przy wjeździe na dworzec kolei północnej zderzył się nadzwyczajny pociąg idący z Lille razem z bulońskim pociągiem pospiesznym. Pociąg buloński uderzył naprzód na wagony towarowe stojącego na tym samym torze pociągu z Lille i popchnął je na dwa ostatnie wagony osobowe. Trzy osoby ciężko pokaleczone, dziesięć lekko rannych.

Paryż 13 lipca. Zraniona przy katastrofie na dworcu kolei północnej kobieta umarła dzisiaj. Dwie osoby są ciężko ranne, a około 15 osób poniosło kontuzye. Jeden wagon zdruzgotany. Katastrofę spowodowała nieuwaga jednego z funkcyonaryuszów kolejowych.

Paryż 13 lipca. Zgromadzenie syndykackie, składające się z 4000 robotników i służby kolejowej, postanowiło zawiesić we środę rano pracę we wszystkich zakładach pięciu wielkich kompanij kolejowych, jeśli do wtorku wieczora nie będą spełnione żądania strejkujących.

Paryż 13 lipca. Strejkujący robotnicy kolei orleańskiej, na rzecz których rada municypalna uchwaliła sumę 6000 franków, w znaczniejszej liczbie podjęli ponownie pracę.

Tuluza 13 lipca. Wielki pożar, który powstał w dzielnicy św. Cypryana, ogarnął dziesięć domów. Władze przybyły na miejsce pożaru. Dwóch ludzi ze straży ogniowej jest rannych.

Londyn 13 lipca. Cesarstwo niemieccy byli wczoraj wieczór na koncercie w pałacu kryształowym, następnie na obiedzie u księcia Walii Po obiedzie spalono ognie sztuczne, przyczem za pomocą druta elektrycznego cesarzowa oświetliła pięć portretów transparentowych cesarza, a cesarz oświetlił obraz przedstawiający bitwę.

Dziś udała się para cesarska w towarzystwie księcia i księżnej Connaught, tudzież księcia Chrystyana na nabożeństwo do katedry św. Pawła i wróciła potem do pałacu Buckingham, witana po drodze z uszanowaniem przez liczną publiczność.

Hatfield 13 lipca. Niemiecka para cesarska przybyła osobnym pociągiem w odwiedziny do lorda Salisbury'ego. Poprzednio przybyli tu książę i księżna Walii z córkami Wiktoryą i Maud oraz książę Cambridge z orszakiem. Parę cesarską przyjmował na dworcu lord Salisbury i najstarszy syn lord Cramborne. Z dworca udano się do Hatfield, gdzie przybyłych gości przyjęła żona prezesa gabinetu. Do Hatfield przybyła znaczna liczba osób, aby wziąć udział w powitaniu pary cesarskiej.

Konstantynopol 13 lipca. Przyjęcie ministra Naczewicza i ajenta dyplomatycznego Wulkowicza przez sułtana, uważają w kołach dyplomatycznych za wypadek znaczący, ponieważ od czasu wydalenia księcia Aleksandra, sułtan po raz pierwszy przyjął urzędownie dygnitarzy bułgarskich. Krąży też pogłoska, że ambasador rosyjski poczyni z tego powodu przedstawienia Porcie.

Ateny 13 lipca. Eskadra angielska opuściła Pylos i udała się na Kretę. Cała eskadra angielska morza Śródziemnego, składająca się z 16 okrętów pancernych, skoncentruje się w zatoce Suda.

Sąd apelacyjny skazał w procesie wytoczonym dziennikowi *Ephimeris* dyrektora Rouky'ego na rok więzienia i 1000 franków grzywny, redaktora Gianopulos na siedm miesięcy więzienia i 500 franków grzywny za oszczerstwo i obrazę ministra oświaty.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. X. T. G. z P. 10 złr., X. K. z Husiatyna 10 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11\frac{1}{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 90	Anglobanki	158 75
srebrna „	92 85	Uniony	236 50
4% złota	111 15	Bankvereiny	112 25
5% pap. nieop.	103 —	Akcye Länderbank.	211 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1034	„ kol. Kar. Lud.	212 75
„ kredytowe	296 75	„ „ lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	117 45	„ „ połudn.	103 —
Napoleony	9 32	Elbethale	210 75
Dukaty	5 58	Nordbahny	2745
Marki	57 70	Staatsbahny	288 25
5% Renta węg. pap.	101 85	Alpiny	89 —
4% „ „ złota	105 45	Akcye tytoniowe	164 25
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	130 25
Losy tureckie	34 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 lipca.

Banknoty austr.	173 50	4% Listy likw. pol.	68 20
Krótki Wiedeń	173 40	Akc. kol. Kar. Lud.	92 25
Banknoty ros.	225 80	„ austr. kred.	160 87
5% Listy zast. pols.	71 30	Ultimo Ruble	226 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Intendantura c. i k. I. korpusu w Krakowie.

L. 4240. (1613)

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem handlowym we własnym zarządzie na rok 1891—1892:

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie

1300 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego

z dostawą do końca	grudnia 1891 r.	400 m. sześc.	na rządowy skład drzewa w bastionie IV
		400 „	„ „ „ „ „ „ Zabłociu
	marca 1891 r.	200 „	„ „ „ „ „ „ bastionie IV
		300 „	„ „ „ „ „ „ Zabłociu
	Razem	1300 „ „	

II. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu.

750 metrów sześc. twardego i 550 metrów sześc. miękkiego drzewa opałowego z dostawą w miesiącach: sierpniu 150 m. sześc. twardego i 100 m. sześc. miękiego drzewa; we wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1891 r. po 100 metrów sześc. drzewa twardego i miękkiego; a w styczniu 1892 r. 200 m. sześc. drzewa twardego i 50 m. sześc. drzewa miękkiego na plac rządowego składu drzewa w Ołomuńcu.

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powinny na krótszy **termin zobowiązywać nad 10 dni** (od 27 lipca 1891 r. począwszy) mają być oddane najpóźniej do dnia **27 lipca 1891 r. o godzinie 11 przed południem w biurze Intendantury 1 korpusu w Krakowie,** mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo **na mniejsze partye** i ma być w nich dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. Zastrzega się, że zarządowi wojskowemu przysłuża prawo, także i oferty na mniejsze ilości drzewa brzmiące przyjąć.

2. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć dla Krakowa, Podgórza i Ołomuńca według wskazówek dotyczącego Magazynu zaopatrzenia wojska **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionemi mogą być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe; jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedawca ma w swej propozycyi wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego lub miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego, **wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska należytość natychmiast po odstawieniu.**

4. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą Władzę polityczną (w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku przez Magistrat miasta) — **w drodze urzędowej do Intendantury 1. korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało i mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyą ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief).*

5. **Stempel do kwitu poniesie Zarząd wojskowy.**

6. Odnośnie do jakości drzewa opałowego i innych ogólnych warunków przy załatwieniu obecnego interesu kupna odsyła się **w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance-Heft)* wystawionym przez Intendanturę 1. korpusu **pod Nr. 4240 z daty 30 czerwca 1891 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym, z którego to zeszytu jeden egzemplarz w biurze Intendantury 1. korpusu i w biurze magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie i w Ołomuńcu się znajduje, i przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy sprzedawca ma w propozycyi sprzedaży wyraźnie oświadczyć, że ten zeszyt warunków *(Usance-Heft)* w całej osnowie zna i że się postanowieniom w takowym zawartym poddaje.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w Kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska w **Krakowie, Tarnowie** i **Ołomuńcu,** i tamże mogą być wydane na żądanie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 cent.

7. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

Kraków, dnia 30 czerwca 1891 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*